Immanuel Kant

Człowiek jest z natury zły

Źródło: *O obecności złego pierwiastka obok dobrego, czyli zło radykalne w naturze ludzkiej*, przeł. B. Wolniewicz, w: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości*, wyd. 2, tom II, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2018, s. 343, 350–352, 355–359.

Świat w złem leży – to lament stary jak dzieje, a nawet jak jeszcze starsza literatura; ba, tak stary jak najstarsza ze wszystkich literatur: religia kapłańska. Tymczasem wszyscy lokują początek świata w dobrem: w złotym wieku, w życiu rajskim albo w jeszcze szczęśliwszym obcowaniu z niebianami. Ale to szczęście przemija rychlo jak sen i przychodzi upadek w zło: w zło moralne, z którym fizyczne zawsze idzie w parze. Żyjemy więc teraz – a to „teraz" jest stare jak świat – u kresu czasów: Sąd Ostateczny i koniec świata stoją za progiem. W Hindustanie już dziś czci się gdzieniegdzie jako bóstwo panujące Rutrę (nazywanego też Sziwą), sędziego i niszczyciela, bo opiekun świata, Wisznu, dawno zrzekł się znużony władzy danej mu przez Brahmę, stwórcę świata.

Nowszy i mniej rozpowszechniony jest pogląd heroiczny, tamtemu przeciwny, a spotykany chyba tylko wśród filozofów, ostatnio zaś głównie u pedagogów, Według niego świat idzie stale, choć prawie niezauważalnie, w odwrotnym kierunku: od gorszego ku lepszemu. W każdym razie zadatków na to można się dopatrzeć w naturze ludzkiej. Jednakże pogląd ten na pewno nie płynie z doświadczenia, przynajmniej gdy chodzi o dobro i zło moralne, nie o cywilizację. Historia wszech czasów przemawia przeciw niemu zbyt potężnie. Jest to raczej dobroduszne wyobrażenie moralistów, od Seneki po Rousseau, które ma pobudzać do kultywacji tkwiących w nas może ziaren dobra. (…)

Skłonność do zła ma trzy stopnie. Pierwszym jest ogólna słabość w przestrzeganiu własnych zasad, czyli *ułomność* natury ludzkiej. Drugim jest skłonność, by – nawet przy dobrych chęciach i zasadach – mieszać pobudki moralne z niemoralnymi, czyli *nieszczerość*. Trzecim wreszcie jest skłonność do przyjmowania złych zasad, czyli *złośliwość* natury

ludzkiej. Co do ułomności (*fragilitas*), to wyraża ją już lament Apostoła: chęci mam, a czynu brak. Znaczy to: włączyłem prawo – czyli dobro – do swych zasad postępowania; ale choć przedmiotowo jako idea (*in thesi*) jest to pobudka przemożna, to jednak podmiotowo, gdy przyjdzie do realizacji (*in hypothesi*), okazuje się ona słabsza niż pociąg przyrodzony.

Nieszczerość (*impuritas, ìmprobitas*) ludzkiego serca polega na tym, że choć przedmiotowo – jako zamiar przestrzegania prawa zasady są dobre, i może nawet dość silne do jego realizacji, to jednak nie są czysto moralne. Znaczy to: samo prawo nie jest jeszcze pobudką wystarczającą i trzeba zwykle - a może i zawsze także innych pobudek, by skłonić wolę do tego, co każe obowiązek. Nieszczerość polega więc na tym, że czyn powinny jest wykonywany nie z samego tylko obowiązku.

Złośliwością ludzkiego serca (*vitiositas*, *pravitas*), albo inaczej *zepsuciem* (*corruptio*), jest skłonność do zasad, które podporządkowują pobudki moralne innym, nie-moralnym. Można tu także mówić o przewrotności (*perversitas*), gdyż odwraca ona moralny porządek pobudek. I choć nie są wtedy wykluczone czyny zgodne z prawem, czyli legalne, to jednak sposób myślenia jest zepsuty do korzenia, Dlatego powiadam, że taki człowiek jest zły. (…)

Co do zgodności czynów z prawem, to człowiek obyczajny *(bene moratus*) nie różni się niczym od dobrego, a przynajmniej nie powinien. Różnica między nimi polega na tym, że u jednego najwyższą i wyłączną pobudką czynu jest zawsze prawo, u drugiego zaś nie zawsze, a może nawet nigdy. O pierwszym powiemy, że trzyma się ducha prawa, o drugim – że trzyma się jego litery. Duch ów polega właśnie na tym, że samo prawo ma starczyć za pobudkę. *Co nie z tej wiary płynie, jest w intencji grzechem*. Jeżeli trzeba innych pobudek, by skłonić wolę do działań zgodnych z prawem – jak poklask czy troska o siebie albo nawet takich jak dobroduszność czy współczucie - to będzie to zgodność tylko przygodna. Pobudki te równie dobrze mogły skłonić do przekroczenia prawa, Wartość moralną osoby oceniamy według jej zasad, a te mimo wszystko są tu z prawem sprzeczne. Czyniąc tylko dobro, człowiek jest nadal zły. (…)

Zdanie: „człowiek jest zły", znaczy, iż mimo świadomości prawa moralnego kieruje się zasadą, że czasem można od tego prawa odstąpić. A że jest taki *z natury*, znaczy, iż zdanie poprzednie odnosi sit do całego gatunku, Nie znaczy jednak, że właściwość ta wynika z samego pojęcia gatunku, bo wtedy byłaby konieczna; znaczy natomiast, że na podstawie

doświadczenia trudno sądzić o człowieku inaczej. W sposób podmiotowo konieczny właściwość tę ma każdy człowiek, nawet najlepszy. Ponieważ jednak jest to skłonność moralnie zła, zatem trzeba ją traktować jako zawinioną, a nie przyrodzoną. Polega ona na sprzecznych z prawem zasadach postępowania, a te wobec wolności trzeba uznać za przygodne. Przygodność kłóciłaby się jednak z powszechnością zła, gdyby podmiotowe źródło zasad nie było jakoś zakorzenìone w samym człowieczeństwie. Mamy tu zatem do czynienia z naturalną skłonnością do zła. Jako zawiniona stanowi ona w naturze ludzkiej zło *radykalne*.

Wobec mnogości drastycznych przykładów darujemy sobie dowód, że taka zepsuta skłonność jest w człowieku rzeczywiście obecna. (…)

Nawet najlepszy człowiek jest zły, bo moralny porządek pobudek jest w jego zasadach odwrócony. Obok troski o siebie uznaje też prawo moralne, a żeby jedno pr godzić z drugim, czyni z troski warunek przestrzegania prawa. A tymczasem prawo winno być pobudką jedyną, stanowiąc *najwyższy* warunek zaspokajania wszelkich pragnień.

W odwróconym porządku pobudek czyny mogą być zgodne z prawem, jakby wypływały z autentycznego przeświadczenia. Dzieje się tak wtedy, gdy rozum wprowadza do pragnień pod mianem *szczęścia* pewną jedność, która im skądinąd wcale niż przysługuje. (Przyjmujemy na przykład zasadę prawdomówności, bo uwalnia nas to od lęku przed zaplątaniem się we własnych kłamstwach), Empiryczny charakter jest wtedy dobry, a myślny dalej zły.

Skłonność do odwracania porządku pobudek leży w naturze ludzkiej, a to znaczy, że człowiekowi jest przyrodzona skłonność do zła. Skłonność ta jest złem moralnym, bo płynie z wolnej woli; i zło to jest *radykalne*, bo zatruwa samo źródło zasad, Jako przyrodzone nie może być wykorzenione ludzkimi siłami, gdyż na to trzeba by dobrych zasad, a tych brak, skoro z założenia zatrute jest samo ich źródło. Mimo to skłonność owa musi być do przezwyciężenia, bo występuje w istocie wolnej. (…)

W parlamencie angielskim ktoś powiedział w ferworze dyskusji: „każdy ma swoją cenę, za którą jest do kupienia". Przypuśćmy, że to prawda: że nie ma takiej cnoty, dla której nie istniałaby pokusa zdolna ją złamać, i że to, czy stajemy po stronie dobra, czy zła, zależy tylko od tego, kto więcej i prędzej płaci. Gdyby to była prawda, to o człowieku można by rzec, co powiedział Apostoł: „wszyscy są w grzechu – nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego" (Rz. 3, 9–12). (…)

Skądkolwiek bierze się w człowieku zło moralne, jeden pogląd jest tu całkiem chybiony: że szerzy się ono drogą *dziedziczenia* po pierwszych rodzicach. W odniesieniu do zła moralnego można bowiem powiedzieć to samo, co poeta mówi w odniesieniu do dobra: *genus et proavos et quae non fecimus ipsi, vix ea nostra putto*. (Trudno uznać za nasze ród i przodków oraz wszystko, czego sami nie zrobiliśmy). – Pamiętajmy też, że dociekając początków zła, mamy na uwadze nie tyle skłonność do niego (*peccatum in potentia*), co zło czynu faktycznie dokonanego, ale rozważane z punktu widzenia swej wewnętrznej możliwości, a także wszystko, co niezbędne do jego realizacji przez wolę.

Szukając rozumowych początków zła, trzeba traktować każdy zły czyn tak, jakby dokonano go wprost ze stanu niewinności. Jakiekolwiek było uprzednie postępowanie człowieka i jakiekolwiek działały na niego przyczyny naturalne, zewnętrzne czy wewnętrzne: jego czyn jest wolny i żadna taka przyczyna go nie determinuje. Można więc i trzeba oceniać go jako biorący swój początek w użyciu własnej woli. Niezależnie od wszelkich okoliczności i powiązań należało się od niego powstrzymać.